

(Il Tempo) Byli nieliczni, smutni i na marginesie. Miało być ich coraz mniej, a tymczasem - o ile nie będzie niespodzianek - zostaną w Trigorii w czwórce. To Brazylijczycy w Romie. Najpierw wyszli z mody, teraz znów się uśmiechają.

Teraz jest ich czterech. Trzej "wskrzeszeni", Juan, Taddei i Simplicio, oraz Cicinho. Niedługo będzie ich może pięciu, jako że gotów jest do nich dołączyć Marquinho. Porozumienie jest gotowe od kilku dni, a wczoraj wieczorem w Trigorii pracowano nad ostatnimi szczegółami. *Piłkarz jest w Rio, żeby załatwić formalności* - wyjaśnił wczoraj kierownik Fluminense Caetano. - *Teraz musi porozumieć się z Romą. W przeciwnym razie wróci do nas.* Rzymski klub ma zapłacić Fluminense i firmie agenta Marcio Rivelino, który posiada 70% jego karty, 450 tysięcy dolarów za wypożyczenie. Jest też już ustalona cena wykupu w czerwcu: 3,5 mln dolarów. W sumie się, Brazylijczyk kosztował będzie zaledwie 3 miliony euro. O ile zasłuży sobie na wykup. Ale cała sprawa jest jeszcze trzymana w tajemnicy. Kierownictwo Romy oficjalnie powstrzymują się od ogłoszenia sfinalizowania operacji, podczas gdy sam piłkarz pożegnał się wczoraj z kolegami z Fluminense oraz kibicami: *Nigdy was nie zapomnę. Dziękuję za wszystko* - napisał na swoim profilu na Twitterze - *Mam nadzieję, że to tylko "do widzenia", a nie ostateczne pożegnanie.* Już dzisiaj mógłby pojawić się w stolicy Włoch razem ze swoim agentem. Lot mają już zarezerwowany. Po zatrudnieniu Nico Lopeza, Marquinho zająłby drugie miejsce dla gracza sponsa UE, które zwolniło się w lecie.

Luis Enrique zgodził się na zakup Marquinho, mimo że jego priorytetem pozostaje zmniejszenie kadry, która i tak jest zbyt szeroka. Caprari do Pescary - transakcja sfinalizowana wczoraj - to dopiero drugi, po transferze Borriello, krok w tę stronę. Ale do grupy graczy, którzy mają pakować walizki, nie należą już Juan, Taddei i Simplicio. Pierwszy musiał czekać do 23 października, do meczu Roma-Palermo, żeby zagrać mecz. Od tej pory, poza przekłętą porażką we Florencji, stał się mocnym punktem obrony Romy. Teraz, gdy Burdisso jest kontuzjowany, a Kajer powoli się dociera, hiszpański trener bardzo na nim polega. Taddei, dzięki świetnej postawie na treningu, wyprzedził i pozostawił w tyle Jose Angela, a trener zdjął go z listy transferowej. Simplicio z kolei w ostatnich miesiącach żył jak na huśtawce: wykluczony ze zgrupowania, wpuszczony w meczu Ligi Europy, potem znów cofnięty, gol z Atalantą a potem znów margines, od grudnia przeskoczył Gago w trenerskiej hierarchii i w Romie zaczął znów latać. I pomyśleć, że wcześniej klub oferował go połowie piłkarskiego świata.

Cicinho jest jedynym Brazylijczykiem, który dalej jest smutny. Myśli o rozwiązaniu kontraktu w sześciomiesięcznym wyprzedzeniu, żeby wrócić do Brazylii. Ale nawet on pojawił się jako gracz pierwszego składu w Pucharze Włoch. Luis Enrique pokazał, że nie jest uprzedzony do nikogo. I także to zachęciło klub do zaproponowania mu już teraz przedłużenia kontraktu do 2015 roku. Baldini wspominał o tym trenerowi w najtrudniejszych dla niego dniach, tuż po klęsce we Florencji, kiedy ten myślał o tym, żeby się poddać. Także Amerykanie chcą jak najszybciej zatrzymać trenera. *Wybraliśmy tego trenera* – opowiada Pannes, prawa ręka Pallotty – *żeby grać w stylu podobnym do Barcelony*. Ale może lepiej ostrożnie z takim porównaniami.

Autor: A. AUSTINI

Autor: kaisa